

dr hab. Józef Wróbel

Wydział Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Haliny Magiera *Z zagadnień biografii i twórczości Kazimiery Alberti*

Bohaterka tej rozprawy znana jest dzisiaj tylko skrupulatnym bibliografom i badaczom życia literackiego dwudziestolecia międzywojennego, przez historyków literatury zapomniana. Jeśli ktoś sprawdzi, kim była i jakie znaczenie miała dla literatury dwudziestolecia międzywojennego, to będzie to bardziej badacz Różewicza interpretujący jego wiersze *commentarze* niż badacz poezji. Próżno jej szukać nawet w indeksie w *Dwudziestoleciu międzywojennym* Jerzego Kwiatkowskiego, W obszernym podręczniku *Literatura polska 1918-1975* istnieje tylko jako autorka *Getta potępionego* i romansu *Tatry, narty i miłość*. Sam do chwili podjęcia się recenzji przedstawionej pracy znałem ją tylko z racji problematyki, którą się naukowo zajmuję, właśnie jako autorkę *Getta potępionego*, i trzeba stwierdzić, że jest to ramota, choć mgr Halina Magiera próbuje tchnąć w nią interpretacyjnego ducha. Nie jest to pisarka, która po przypomnieniu jej przez autorkę stanie na Parnasie, ale późniejsze miejsce, niekoniecznie u jego stóp, jej się należy. A już niewątpliwie jest ważną postacią dla Bielska-Białej. To tam wraz ze swoim mężem prowadziła salon literacki, organizowała spotkania literackie, odczyty, współpracowała z teatrem, dostarczała teksty dla kabaretu, podtrzymywała kontakty ze stolicą i jej życiem literackim.

Pani Halina Magiera skomponowała pracę z trzech części, dzieląc ją na rozdziały i podrozdziały z efektownymi, często metaforycznymi tytułami. Klasyczny układ tego typu pracy układa się w triadę: życie – twórczość – recepcja. Autorka układ ten przewróciła, zaczynając od recepcji, ale żadnego dodatkowego efektu nie uzyskała. Do czytelnika przemawia polifoniczny chór z mało zaznaczonym nadrzędnym głosem badaczki. A ma ona sytuację wyjątkowo komfortową, czyli recenzyjne wyklejanki samej Kazimiery Alberti skrzętnie zbierane z tak znaczących czasopism literackich jak „Wiadomości Literackie”, jak i efemeryd i pism lokalnych. Tak skrupulatnie zbadana recepcja bez tej pomocy chyba jeszcze dziś jest niewykonalna dla badacza. Pani Magiera skrzętnie głosy krytyczne porządkuje według zasięgu, orientacji ideologicznej, charakteru oceny. Ta przestawka stawia czytelnika w charakterze uprzedzonego, dowiaduje się wiele o życiu literackim epoki, ale słabo prezentowany jest indywidualne stanowisko badawcze o tej twórczości. Ponieważ w dalszej

części autorka zrezygnowała, co sygnalizuje sam tytuł, z ujęcia monograficznego, poddając analizie i interpretacji w pewnym aspekcie badawczym, zastępuje on niejako przegląd całego dorobku Alberti. Badaczka zrezygnowała w tym rozdziale z przypisów odsyłających do recenzenckich głosów, są tylko w nawiasie tytuły pisma i datyienne ich wydań, Nietrudno się domyślić, że kierowała się przy tym chęcią uzyskania płynności narracji. Ale dużo straciła. Brak tu tytułów, a przede wszystkim nazwisk autorów, z których część jest nieznana, ale część zaliczyć trzeba do głosów liczących się. Stąd też pojawiające się formy bezosobowe czasownika: odnotowano, pisano. Niekiedy badaczka nie oddziela wyraźnie sądów własnych od sądów streszczanych. Stąd takie nieporozumienia jak sąd o pisarce: „Popularyzatorka pornografii, która zgubiła gdzieś poczucie smaku i rozumienia antyku, wzbudziła wprost „abominację”(80-81), co chyba nie jest oceną pisarstwa dokonaną przez panią Magierę a streszczeniem głosu zajadłego zoila. Trzeba było jednak dla zachowania naukowej poprawności zamieścić przypisy pod tekstem, albo przynajmniej stworzyć jakiś system odsyłaczy do bibliografii zamieszczonej na końcu pracy.

Pani Halina Magiera prowadzi swoistą grę z czytelnikiem (recenzentem) uprzedzając ewentualne zarzuty. Pewnie, że lepiej by było, gdyby zbadała dokładnie biografię swojej bohaterki, zwłaszcza okres sprzed debiutu, zrekonstruowała obraz środowiska, z którego się wywodziła, lata studiów na Uniwersytecie Jana Kazimierza. Ale recenzent ma też świadomość, że podjęte badania dotyczące np. dzieciństwa w Bolechowie niedaleko Stanisławowa, lata gimnazjalne i studenckie są albo technicznie trudne, albo wręcz, wobec braku dokumentów, niemożliwe. Podejmuje więc, świadoma wyspowego charakteru tak rekonstruowanej biografii, próby jej odczytania nie tylko przez pryzmat dokumentów – listów, szczątkowych relacji, opisu środowiska literackiego, ale także wplata w ten wywód tekst literacki, jeśli tak daje się autobiograficznie odczytać. Portret Alberti to nie tylko analiza śladów dokumentalnych, ale próba uchwycenia w ten sposób jej sylwetki psychicznej. Przy analizie tekstów podpira z powodzeniem się różnymi teoriami, od Cixous do Brach-Czainy, gdzie indziej przywołuje Lacana, Derridę, Baumaną, Kapuścińskiego, tam znajdując narzędzia badawcze i wykazując, że teksty te żywe są dla współczesności. Gdzie to potrzebne stosuje też klasyczną krytykę dokumentu. Interesująco ukazany zostaje świat Alberti w kręgu kontaktów towarzyskich i literackich Witkacego. Poetka bowiem, żyjąc na prowincji, funkcjonowała także w warszawskim, krakowskim, lwowskim i zakopiańskim obiegu literackim, wzmacniając tym samym kulturalnie peryferyjne Bielsko. Istotnym doświadczeniem Alberti były podróże, niebanalne, zawsze podbudowane znajomością kultury lokalnej, bardzo często języka, i owocujące prelekcjami kontaktami literackimi i szkicami podróźniczymi oraz prelekcjami. Z

podróży przedwojennych i powojennych uczyniła sztukę życia. Badaczka z interpretacyjną finezją analizuje reportaże i listy Alberti odnajdując w nich nie tylko rejestr zdarzeń i widoków, ale przede wszystkim egzystencjalną potrzebę poszukiwania i odnajdywania siebie.

Rozdział poświęcony samej twórczości nie ma charakteru monograficznego. Pani Halina Magiera wybrała do interpretacji tom poezji *Mój film, Ghetto potępione* oraz motyw „daru i miłości” jako zagadnienie fundamentalnie obecne w poezji i prozie poetki. Tomik poezji, który tytułem podpowiada użycie w jego interpretacji narzędzi z innego obszaru sztuki. Ale badaczka podkreślając konstrukcję filmową i tematykę egzotyczną tego tomiku, na takiej konstatacji się nie zatrzymuje i uruchamia bogate, współczesne instrumentarium teoretyczne (Foucault, Derrida, Augé, Žižek i inni). Poddając niektóre wiersze bliższemu oglądowi dostrzega w nim przede wszystkim dramat tożsamości zdestabilizowanego podmiotu. Efekty takiego na wskroś nowoczesnego odczytania tchnęły w ten antykwaryczny tomik nowe życie.

*Getto potępione* uważam, jak już pisałem, za utwór nikłej wartości, ale dzięki temu doskonale nadaje się do egzemplifikacyjnej interpretacji. Żydowski świat postrzegany jest tu z zewnątrz, a konflikt podstawowy rozgrywa się między patriarchalną tradycją reprezentowaną przez Szlojmę a emancypacyjnymi dążeniami jego córki Róży. Tak zarysowana problematyka narzuca użycie narzędzi krytyki feministycznej. Tak też robi badaczka, ale wzbogaca swoje wywody antropologiczną problematykę ciała, widzenia czy abjektu Kristevej. Mnogość odwołań do różnych autorów świadczy o świetnej orientacji w aktualnie funkcjonujących metodologiach, ale wielość tych odsyłaczy wpływa negatywnie na spójność samego wywodu, co jest ceną konieczną do zapłacenia.

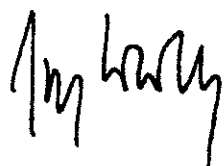
Na koniec, i to niemało, dziegciu do spisanych wcześniej pochwał. Praca nosi ślady redakcyjne już po komputerowym wydruku (co jest potrzebne, bo komputer bywa niekiedy przemądrzały), ale interwencji jest ciągle za mało na poziomie treściowym, stylistycznym, leksykalnym i ortograficznym. Wystawiono w teatrze nie *Persów Zwierzontkowskaja*, a *Persy...* (bohaterkę z dramatu Witkacego, s. 109), nie „adrogeniczne” a androgyniczne (19), las jest nie „tentański” a teutoński (178, to źle odczytany rękopis), Barthes nie pisał podręczników (95), wojna była cenzurą a nie cenzurą (337), ludyczny nie jest synonimem wykwinnego czy wytworzonego a wprost przeciwnie („Obok wytworzonego, ludycznego towarzystwa (...) pojawiała się przeciętne publiczność (...)” 131-132); „(...) druk został ujawniony jako pornograficzny, bo na przykład: z etymologii „traktował o prostytutkach” (53). Dalej: Hłakowiczówna odmienia się jak rzeczownik, a więc Hłakowiczówny a nie Hłakowiczówniej (71). Trafiają się też błędy ortograficzne: „po nad to” (270) zamiast ponad to, w skutek (s.53), gdzieindziej (273), nie mniej (220), zamiast niemniej, w niebogłosy (253) (ale to cytata, być może tak w

przedwojennym oryginale, ale taka wierność cytatowi jest zbyteczna), mniejszego kalibru - Libert (46), „Prosto z mostu” (38). W warstwie stylistycznej niezręczności niekiedy wywołują efekt humorystyczny: jedwabniki „głodują wzmagane anadiplozą” (216, a nie dostają liści morwy?), „Nieprzypadkowo zatem, by dać wyraz językowemu poluzowaniu związków w kobiecym bądź co bądź o Alberti pisaniu, akcent pada wpierw na insygnium nienasyceń. (86, jak to zrozumieć?); trzydziestoletniej kobiecie przypisano „uzdrawiającą moc” o dziesięć lat młodszego Żyda. (52). Częste są konstrukcje zdaniowe z imiesłowem typu: „Pozostając z konwencji teorii (...), problem mógłby wynikać (...)” (8) lub: „Jakkolwiek jednak stan reprezentowanej tu wiedzy nie zostanie oceniony (...)” (16, chyba: prezentowanej). Autorka nie wie, co to jest tzw. wers podwieszony i wers rozbita technicznie na dwie linijki traktuje jako dwa wersy autorskie. I z takiej sytuacji graficznej wyprowadza subtelny analizę opartą na opozycji wiersza krótkiego i długiego (295). I wszystko wzięło w łeb.

Te mało przyjemne, także dla mnie jako recenzenta, uwagi zostawiam jednak na boku. Praca jest obszerna i potknięcia redakcyjne zdarzają się i zdarzyły się. Dysertacja byłaby bardzo dobra, gdyby nie one, a tak zasługuje w uniwersyteckiej skali tylko na plus dostateczny.

Przedstawiona dysertacja jest oryginalnym rozwiązaniem problemu naukowego a autorka wykazuje ogólną wiedzę w zakresie literaturoznawstwa i humanistycznych obszarów pokrewnych. Jest dobrym wstępem do samodzielnego prowadzenia pracy naukowej.

Wnoszę zatem o dopuszczenie mgr Haliny Magiery do dalszych etapów przewodu doktorskiego.



Kraków, dnia 17 sierpnia 2017 r.